Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:

wraz z przesyłką pocztową:

3 zł. kwartalnie.

Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVII. **WARSZAWA, dnia 8 marca 1936 r.** **Nr. 10.**

Pierwsi i ostatni w Królestwie Bożem

Tak będą ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi; albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych. Mat. 20 16.

Zaiste niejasne to jest powiedzenie Chrystusa Pana, że w Królestwie Bożem „ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Istnieje mniemanie, jakoby ci wszyscy, którzy tu na ziemi są bogatymi, wpływowymi i uczonymi, mieli zająć w Królestwie Niebieskiem ostatnie miejsca. Czy jednak taki wykład słów Chrystusowych jest właściwy? — Jasnem jest, że ludzie, otoczeni przepychem, i wykorzystujący swoje wpływy w społeczeństwie, są narażeni na zgubne pokusy bardziej od wielu innych. Często opanowuje ich duma i zarozumiałość, nieuznająca żadnego sprzeciwu. Ale jest to tylko jednostronne pojęcie o jednostkach bogatych i wpływowych. W słowach Jezusowych jest podkreślane przedewszystkiem wielkie miłosierdzie Boże.

Oto gospodarz winnicy wyszedł bardzo rano najmować robotników. Kiedy spotkał kilku i zgodził się z nimi na wynagrodzenie w wysokości jednego grosza za dzień pracy, tedy posłał ich do winnicy. Ponieważ jednak ilość pracowników była niedostateczna do uprawienia tak wielkiej winnicy, dlatego właściciel przysyłał jeszcze kilkakrotnie nowych pracowników, których zadaniem było wspólnie wykonać pracę w winnicy. Skoro nadszedł wieczór, polecił gospodarz swemu zarządcy wypłacić wszystkim robotnikom po groszu, począwszy od tych, którzy najkrócej pracowali, aż do pierwszych. Nie podobało się to jednak robotnikom, i okazując jawnie swoje niezadowolenie mówili do właściciela winnicy. „Ci ostatni pracowali jedną godzinę, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upał." A on rzekł jednemu z nich: „Przyjacielu! nie czynię tobie krzywdy; bo czyż nie na grosz ugodziłeś się ze mną?" „Czemu gniewasz się, że jestem dobry?"

Pan winnicy rozporządza swoją własnością wedle własnego upodobania. Bóg w miłosierdziu swem daje człowiekowi więcej, aniżeli on śmie się spodziewać. Odpuszcza mu darmo wszystkie grzechy i daje udział w Jego wiecznem bytowaniu.

Są ludzie mniemający błędnie, że sie oczyszcili z grzechu do tego stopnia, iż zostaliby zaraz zbawieni, gdyby nawet natychmiast umarli. Są natomiast inni, którzy mają całkowitą świadomość swej grzeczności i posiadają wiarę w niezmierzone miłosierdzie Boże. Przez długi okres swego życia grzeszyli ciężko przeciw Bogu, ale i nauczyli się patrzeć na swoją istotę we właściwem świetle. Poznali całą swoją słabość i niedoskonałość i zaczęli szukać pomocy. Tę pomoc znaleźli w krzyżu na Golgocie — symbolu miłosierdzia Bożego. Oto ludzie, którzy przyszli najpóźniej do winnicy, do Królestwa Bożego, i otrzymali taką samą nagrodę, jak wszyscy inni. Wszyscy zostali zrównani w Królestwie Bożem, bo wszyscy są grzeszni. Jedna jest tylko między nimi różnica, że jednym Bóg odpuszcza mniej grzechów, a innym więcej. Otrzymując tak wiele od Boga, miłują Go oni więcej niż inni, którzy zostali z nimi zrównani. Dlatego tedy mówi Chrystus Pan, że „wielu jest wezwanych, ale mało wybranych." Bóg bardziej raduje się nad powrotem tych, którzy byli zginęli, a znaleźli się, aniżeli nad dziesiątkami sprawiedliwych.

Ks. Teodor Stoy.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Ks. Aleksander Schoeneich

50 lat wiernej służby dla Kościoła i dla Ojczyzny.

Dnia 28 lutego 1936 roku Ks. Aleksander Schoeneich, Doktór Teologji honoris causa, pastor parafji lubelskiej, superintendent djecezji warszawskiej, były radca Konsystorza Warszawskiego, obchodził 50-ą rocznicę swej ordynacji.

Rocznica ta, która ze względu na osobę Jubilata zdawałoby się powinna była wzbudzić głębsze zainteresowanie w sferach duchowieństwa, a wśród społeczeństwa polsko-ewangelickiego całego kraju — wprost entuzjazm, — minęła cicho i niepostrzeżenie, jak wreszcie cała działalność bogata a owocna oraz cały długi, bo 75-letni żywot sędziwego Duszpasterza cicho i niepostrzeżenie przeminęły. Przyczyną tego nie jest sama w sobie praca, działalność i intelekt ks. Al. Schoeneicha. Nie. Niema bowiem wpośród żyjących księży bardziej wykształconego teologa, doświadczeńszego pastora i superintendenta, płodniejszego pisarza i autora setek artykułów, broszur i książkowych dzieł — od Ks. Schoeneicha. Ale społeczeństwo nasze, jak wogóle wszystkie wielką wojną i powojennem kryzysem gospodarczym i politycznym wstrząśnięte społeczeństwa europejskie, dziś mało na zasługi jednostek zwracają uwagi, tem mniej, gdy ta jednostka sama się nie reklamuje lub nie powoduje innych do takiego reklamowania siebie. Więc i nasze społeczeństwo ewangelickie, zaprzątnięte w swej uwadze sprawami różnorakiej sensacji codziennej, tylko dla porządku rzeczy, przez usta swych przedstawicieli prasowych wspomniało o jubileuszu Ks. Sup. Schoeneicha w sposób dość codzienny, szablonowy, zdawkowy.

Niestety, nie mamy jeszcze, nie zarobiliśmy jeszcze na takiego Plutarcha, któryby się zajął opisem żywotów naszych wielkich mężów-ewangelików ku uczczeniu ich niepożytych dla kościoła i Ojczyzny zasług i ku budowaniu charakterów pokoleń następnych! Żywoty i prace takich osobistości myślowych, jak Sup. Boerner Ignacy, Sup. Gen. Ludwig, Leopold Otto, Henryk Bartsch, Angerstein, Rudolf Gundlach, — coraz grubszą warstwą pokrywa proch zapomnienia... Arka przymierza między dawnemi a nowemi czasy — staje się nieznana, tradycje najpiękniejsze się urywają.

Ks. Superintendent Aleksander Schoeneich — nestor duchowieństwa ewangelicko-augsburskiego, stoi na straży dobrych, dawnych tradycyj, jako jeden z ostatnich jej wielkich przedstawicieli.

Warszawianin z krwi i z ducha, wychowany w najpiękniejszych polskich tradycjach popowstaniowych, w atmosferze płomiennej wiary wielkiego kaznodziei i patrjoty — ks. Leopolda Otto, ks. Sup. A. Schoeneich z natury rzeczy przeznaczony był na pastora Zboru Warszawskiego, gdzie jako wikarjusz zdobył serca wszystkich parafjan w krótkim okresie swego wikarjatu. Gdy przyszło do wyborów na stałego pastora — czynniki miarodajne, powodując się względami osobistemi, aby ułatwić drogę karjery swym protegowanym, wysłały pełnego zapału i gorącej wiary, cieszącego się entuzjastycznem powodzeniem — młodego wikarjusza do Lublina, gdzie naturalnie jednomyślnie na pastora miejscowej parafji wkrótce wybrany został. Tymczasem protegowani na wyborach w Warszawie przepadli, a z urny wyszedł niespodziewanie kto inny.

Zbór Warszawski na tem źle nie wyszedł i nigdy nie miał powodu wyników tych wyborów żałować. Ale mimowoli powstaje pytanie, jakiemi torami potoczyłyby się losy Zboru Warszawskiego, a może i losy całego naszego Kościoła, gdyby bieg wypadków popłynął normalnie bez przeszkód i bez niepotrzebnej interwencji czynników z boku?

Ks. Aleksander Schoeneich pozostał wiernym swej parafji lubelskiej. Mniejwięcej za rok minie 50 lat jego pracy duszpasterskiej, jako proboszcza w Lublinie. A jaka to była praca — zaświadczyć może każdy obywatel tego miasta bez względu na wyznanie, który imię pastora lubelskiego wymawia z głęboką czcią i szczerym szacunkiem. Ks. Sup A. Schoeneich zyskał sobie wielki szacunek i wśród duchowieństwa całego Kościoła wogóle, a duchowieństwa swej djecezji w szczególności, które wybrało go przy najbliższej nadażonej okoliczności superintendentem djecezji warszawskiej.

W Lublinie — stolicy okupacji austrjackiej — ks. Sup. Schoeneich umiał zająć stanowisko obywatelskie i społeczne narówni z biskupem rzymsko-katolickim, a może i wyższe A ci, co trudzili się nad zerwaniem słynnego Synodu łódzkiego w roku 1917 nigdy wystąpień ks. Sup. Schoeneicha na poufnych konferencjach w mieszkaniu ś. p. ks. Hadrjana nie zapomną. Odegrał on bowiem wówczas wybitną rolę w dziejach naszego Kościoła, gdy chwiejących się podtrzymywał i utwierdzał, a to siłą swojej wymowy i argumentacją, przedewszystkiem ogniem swej wielkiej miłości dla polskiej Ojczyzny i Luterskiego Kościoła. I gdyby nic więcej Ks. Sup. Schoeneich nie uczynił w swem życiu — ta jedna zasługa winna byłaby mu zachować wdzięczność w pamięci potomnych

Wielki Obywatel, Syn Wierny swej Ojczyzny polskiej i swego Kościoła gorliwy sługa, nie zakopał danych mu przez Boga talentów, ale tak niemi szafował, że stokrotny pożytek przyniosły.

Wie o tem nie tylko władza naszego Kościoła — wie o tem społeczeństwo polsko-ewangelickie, wiedzą o tem nasze władze państwowe i całe inteligentne społeczeństwo polsko-katolickie. A mimo to—pokrywa się wielkie zasługi milczeniem. Przyjął się u nas zwyczaj, że zasługi darzy się odznaczeniami państwowemi— ale dopiero po śmierci. Ile razy opasywano wstęgą najwyższych polskich orderów... trumny wielkich bohaterów czynu i cichego zwycięstwa nad przeciwnościami!

Jeżeli zaś się obdarza kogoś odznaczeniami za życia — to czyni się to z wielkim lękiem, aby ocena nie wypadła w 100 procentach, aby u odznaczonego nie wzbudzić zbytniej radości, aby się nie przesycił uznaniem. A przytem często i jednocześnie szafuje się orderem wysokim i zawiesza się go na piersiach osobnikom, którzy w najkrytyczniejszych momentach walki o wolną Polskę — psuli robotę i szkodzili w pracy tym dzisiaj niedocenianym

Ks. Schoeneich nie należy do poławiaczy orderów. Nie w tym celu pracował przez cały swój żywot. Dla niego najwyższym odznaczaniem — to Wolna Polska, Ale dla nas, którzy się chlubimy w swojem gronie taką postacią, nie może być obojętnem, w jaki sposób Władze naszej Wolnej Niepodległej Polski do niej w swoich uczuciach się odnoszą.

* * *

Dziś, gdy minął dzień jubileuszu, nie przychodzimy do Sędziwego Jubilata z wytartym liczmanem, ze zdawkowym frazesem. Jest on bowiem zbyt mądrym, by nie zdawał sobie sprawy ze znaczenia swojej osoby u schyłku swego żywota. Ale stając przed nim, w prostocie i z całego serca życzymy Mu pogodnego wieczoru życia, spokoju wewnętrznego i tego zadowolenia, które w takich warunkach i okolicznościach, w jakich Ks. Sup. Schoeneich w dobie obecnych przeżyć się znajduje, zastępuje człowiekowi odrobinę szczęścia osobistego.

Temu Boże zdarz, temu Boże pobłogosławl

Ks. Feliks Gloch.

Ks. Karol Kotula, Łódź.

Na marginesie książki
Wacława Berenta p. t. „Nurt"

2. Udział obcoplemiennych i ewangelików w legjonach Dąbrowskiego i w pracy nad odrodzeniem narodu.

Dobrze jest dzisiaj, kiedy modny stał się rasyzm i kiedy u nas zasługi dla ojczyzny zaczyna się mierzyć procentem polskiej krwi lub stosunkiem do kościoła katolickiego, przypomnieć społeczeństwu rolę, jaką w walkach o wolność Ojczyzny i w odbudowie jej wielkości odegrali obcoplemienni Niemcy i Szkoci, a między nimi i ewangelicy. Całokształtu tego zagadnienia nie spróbowano jeszcze przedstawić. Ale niechże i ten mały przyczynek z dzieła Berenta do oświetlenia tego zagadnienia posłuży.

W założonem przez Staszica Towarzystwie Królewskiem, które bardzo wielką rolę odegrało w kształtowaniu nowych czasów tuż po rozbiorach, było sporo ludzi obcego pochodzenia. „Wśród zacnych kolegów nie doliczyć się niemal dawnych Niemców, Włochów, Szwedów, Francuzów, Szkotów. Rozrodzeni przez sto lat, wsiąkli oni w wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego". Zdarzali się i tacy, których rozprawy musiał odczytywać kto inny „dla niedostatecznej zacnego kolegi biegłości w języku polskim." Do nich należał i twórca wielkiego Słownika polskiego Bogumił Linde, Szwed z pochodzenia, „który pisał sam bardzo lichą polszczyzną, a wymawiał tak okropnie z niemiecka, że był z tego powodu przedmiotem nieustannych drwin i przedrzeźniań swych uczniów w Liceum". „W tym zlepku— pisze Berent — tak bardzo świeżym, urabiał się duch czasów nowych. Z porozbiorowych „szczątków dawnej chwały", zaczem z poetów, pisarzy i uczonych legjonowych, wreszcie z mądrej szlachty i mieszczan — dawnych i przychodźców — lepiono mozolnie elitę umysłową Polski nowoczesnej.

Ale nietylko w dziedzinie nauki i wiedzy obcy element dużą wtedy odgrywał rolę. Berent stwierdza, że najbardziej patrjotycznym elementem było wtedy mieszczaństwo warszawskie, w znacznej przecież części obcego pochodzenia, i że rząd pruski do tego mieszczaństwa przedewszystkiem się zabrał, żeby jego opór złamać.

Podobnie było i w Legjonach Dąbrowskiego. Sam Dąbrowski po niemiecku był wychowany i Niemkę ewangeliczkę miał za matkę. Również żona jego była Niemką. Kniaziewicz pochodził z rodziny ewangelickiej z Kurlandji. Liczni byli oficerowie z mieszczaństwa warszawskiego i miast prowincjonalnych „te Bauery, Schuberty, Müllery, Billingi, Junge, Lange, Kuntzel, Reinhold Möller, Schultz, Sand i t. d., warszawiacy szkockiego pochodzenia, jak Stuart, Roos, Hoppen, Scholt, wreszcie spolszczeni latyńcy, jak Hamand, Triesteo, Tremo, Amira". „Zastanawia — mówi Berent — to tłumne wtargnięcie w polskie życie publiczne stanu trzeciego nazajutrz po Konstytucji 3 Maja i rewolucji warszawskiej. W rękach Dąbrowskiego stały się te właśnie sfery (z kilku zaledwie wyjątkami) niezastąpionym elementem ładu i karności w Legji — w przeciwieństwie do tej młodzieży drobnoszlacheckiej, tak z polska skaczącej sobie do oczu w nieustannych zwadach politycznych..."

A jaki duch panował w tych właśnie sferach świeżo spolszczonych mieszczan, o tem świadczy wymownie list kaprala Michała Wigandta, w regimencie I-szym Buławy Wiel. X-stwa Litew. aktualnego bywszego podporucznika, a w wojsku cesarskiem obcokaprala, do Dąbrowskiego.

Wolność. Równość. Braterstwo.

30 Fructidora roku VII.go.

Obywatelu generale!

Nie mam li więcej wyrazić generale, jak tylko to, że byłem synem ojczyzny polskiej i dotąd pragnę Ją mieć za matkę. I że teraz tu Ciebie, generale słyszałem być z obywatelem Kościuszką, naczelnikiem bywszym, spodziewam się wkrótce na me wyrazy rezolucji. Z domu mego byłem wzięty przemocą do cesarskiego wojska, wydobyłem się z niego do francuskiego i teraz mam pod władzą głów 300 samych rodaków, czyli obywatelów polskich, którzy nie mają już woli powrócenia się do cesarza. A tych, chociaż są w biednym stanie, utrzymuję od dezercji i cieszę ich mocno, że jeszcze możemy powstać i być wolnymi. Racz tedy generale abyś jaknajprędzej pośpieszał zrobić z nami jaki koniec, byśmy byli zaspokojeni w swych zamysłach.

Zdrowie i Braterstwo

M. W."

Równie ciekawym jest inny list całej kompanji polskiej z jeńców wcielonych wbrew umowie z Dąbrowskim do wojska włoskiego. Skarżą się oni na Włochów i na swój los i „w biblijnem wręcz pomieszaniu języków" proszą „dass wir abgegeben werden zu unserer Nation" — t. j. do polskich legjonów.

Że z tych obcoplemiennych niejeden był ewangelikiem, to nie ulega wątpliwości. Ale i pomiędzy legjonistami polskiego pochodzenia byli ewangelicy. O jednym z nich, który zginął w Rzymie, świadczy historyk papieski, że został pochowany bacznie w dziesięć kroków od muru kościoła, bo był protestantem. Byli w legjonach Dąbrowskiego i chłopi ze Śląska Cieszyńskiego. Świadczy o tem ich list do Dąbrowskiego z 19. Prair. r. VI. w stylu biblijnym napisany, w którym się skarżą na krzywdy, wyrządzone im przez kapitana Nielepca. Jakże przypominają biblijną mowę słowa: „A odezwawszy się jeden z nich zaczął mówić: Obywatelu kapitanie, za co nas obywatel kapitan dwa razy krzywdzi, słowem i uczynkiem?" albo słowa postscriptum: „Będąc na ten czas przytomny, obywatel porucznik Kombre, i widząc, co się dzieje,... zaczął gorliwie płakać i uczynił wyrok, że nie chce więcej wiedzieć i słyszeć o Polakach"? Napewno pomiędzy autorami tego listu byli ewangelicy, szczególnie z Biblją polską obeznani, co przy panującym na Śląsku stosunku liczbowym ewangelików było zupełnie naturalną rzeczą.

Wydobywając na światło dzienne i podnosząc zasługi prawdziwe ludzi nieznanych i niedocenionych doby porozbiorowej i o zasługach mniejszości obcoplemiennych i wyznaniowych słusznie mimochodem wspomina Berent w swej pięknej i wartościowej książce.

Z III Kongresu Luterskiego w Paryżu.

Ewangelicki kościół w Jugosławji

(Dalszy ciąg).

Praca misyjna w ewangelickim kościele w Jugosławji jest starannie pielęgnowana i ma olbrzymie znaczenie dla tego ogromnie rozrzuconego kościoła.

Synod, który obradował w dniu 1 stycznia r. zeszłego, położył duży nacisk na konieczność pracy misyjnej i jej wielkie znaczenie, zwłaszcza w dobie obecnej. Postanowiono właśnie, że w ciągu dwóch lat winny być odwiedzane przez krajowych i zagranicznych misjonarzy wszystkie zbory, w których ewangelizacja winna potrwać przynajmniej kilka dni, aby mogła wydać pożądane rezultaty. W ramach prac ewangelizacyjnych przewidziane są przemówienia natury kościelno-apologe-

tycznej, które opracowuje ks. Bornikoel, kierownik Wydziału Centralnego misji wewnętrznych.

Na polu socjalno-kościelnem nie ustaje kościół ewangelicki w Jugosławji w pracy. Wyróżniają się tu 3 ośrodki pracy, mianowice: 1) Dom Sierot w Torży 2) Dom Sierot „Siloah" w Nowej Pazavie oraz 3) Dom Djakonis w Novi Urbas. Obydwa domy sierot powstały jeszcze przed wojną światową, zaś dom djakonis w ostatnich latach. Oprócz tego kościół utrzymuje przytułki dla dzieci w Zagrzebiu, Glagovac, Petrezopolje oraz schronisko dla uczącej się młodzieży w Murskiej Sobocie. Wszystkie wyżej wymienione instytucje utrzymywane są z ofiar i pomocy pieniężnej współwyznawców w kraju i zagranicą.

Żywą działalność w zakresie pracy socjalnej prowadzą stowarzyszenia niewiast, których na terenie Jugosławji jest 24. Dobroczynna działalność tych stowarzyszeń w dużym stopniu łagodzi biedę i niedostatek wśród ubogiej ludności.

Praca wśród młodzieży stanowi najmłodszą gałąź wśród pracy kościelnej. Dotychczas młodzież po konfirmacji zostawała poza kościołem i miała z nim łączność niezbyt ścisłą, ograniczającą się przeważnie tylko do uczęszczania na nabożeństwa. Obecnie dla dobra kościoła zaczęto roztaczać pilną opiekę nad młodzieżą i zrzeszać ją w stowarzyszeniach. Szczególnie młodsze duchowieństwo prowadzi czynną akcję roztaczania opieki nad młodzieżą, budzi żywą wiarę i apeluje do sumień młodych współwyznawców, aby życiem manifestowali swoją wiarę. Istnieje tendencja, aby całą młodzież od wieku szkolnego począwszy aż do pełnoletności zrzeszyć w stowarzyszeniach. Stowarzyszenia młodzieży tworzą pewnego rodzaju zbory młodzieży, które razem noszą jako całość nazwę „Młody kościół".

Co dotyczy nauczania religji ewagelickiej w Jugosławji, to nauka religji jest przymusowym przedmiotem, udzielanym we wszystkich szkołach ludowych i średnich dwa razy tygodniowo po jednej godzinie, zaś w szkołach rzemieślniczych i zawodowych po 1 godzinie tygodniowo. Państwo gwarantuje możność udzielania religji w języku takim jakiego dziecko w domu używa. Lekcyj religji udzielają duchowni lub ewangeliccy nauczyciele państwowi.

Prasa kościelna ewangelicka znajduje się w początkowem stadjum rozwoju. Najbardziej rozpowszechnionym organem, wiążącym poszczególne zbory w całość jest pismo „Kościół a lud". Ponadto wychodzą w 3 zborach miejskich (Belgrad, Novisad, Zagrzeb) miesięczniki. Luterscy Słowacy mają swoje pismo, wydawane w Murskiej Sobocie. Obecnie czynniki kościelne noszą się z myślą założenia agencji prasowej, któraby informowała o życiu i pracach kościelnych zagranicę.

Ewangelicki kościół w Jugosławji pozostaje w żywej łączności z bratniemi kościołami zagranicą, a zwłaszcza z państwami skandynawskiemi oraz Rzeszą. Ewangeliccy przedstawiciele kościoła w Jugosławji odwiedzają różne kraje ewangelickie i do siebie zapraszają przedstawicieli kościołów ewangelickich różnych krajów. W ten sposób zacieśnia się coraz więcej więź przyjaźni luteranizmu jugosławiańskiego z luteranizmem innych krajów. Rozrzuceni ewangelicy jugosławiańscy nie czują się tak osamotnieni, tworząc zaledwie cząstkę narodu, zwłaszcza, że ponadto są bardzo rozrzuceni. Wskutek zetknięcia się z luteranami innych narodów mimowoli budzi się w nich chęć wytrwania w wierności wobec Ewangelji i swego kościoła aż do zwycięstwa idei reformacyjnej, opartej na żywem Słowie Bożem, nad formą i obrządkowością.

Luteranizm jugosławiański nie chce być tylko drobnemi wysepkami, oblanemi wielkim obcym oceanem. Chce, aby do tych wysepek prowadziły zewsząd drogi, jak również, aby z tych wysepek było widać drogi wiodące na cały świat. Dlatego luteranizm jugosłowiański interesuje się losami całego luteranizmu i bacznie śledzi jego rozwój, jego prace i zainteresowania. Ewangeliccy Jugosłowianie chcą, aby ich kościół stał się ważnym ogniwem w całości życia kościelnego luteranizmu całego świata.

Ze słowackim odłamem luteranizmu żyje luteranizm niemiecki na terenie Jugosławji w zgodzie i łączności. Ten sam stosunek go łączy z ewangelickim kościołem reformowanym. Nie mniej serdeczne stosunki łączą niemieckich luteran Jugosławji z serbskimi wyznawcami kościoła prawosławnego oraz członkami kościoła starokatolickiego. Dowodem tej harmonijnej współpracy i wzajemnej życzliwości jest fakt, że wspomniane kościoły wzajemnie udzielają sobie świątyń na odprawianie nabożeństw oraz udzielają cmentarzy dla

---

Armin Stein (H. Nietschman). (29)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

„Byłem w Rzymie," rzucił mu Luter, „wróciłem jednak z innem sercem niż tam poszedłem."

Miltitz udawał, że słów tych nie słyszał i ciągnął dalej płaczliwym głosem: „Zeście też musieli waszemi tezami i pismami takie wywołać wzburzenie umysłów. Od stu lat żadne wydarzenie nie nabawiło Rzymu takiego kłopotu jak obecne. Chętnie dano by tam dziesięć tysięcy dukatów, byleby się tylko dało takowe usunąć. Przyznać bowiem muszę, o czem się na własne oczy przekonałem, że tu w Niemczech powszędy na jednego papistę, trzech za Luterem trzyma. Panie Doktorze, co z tego będzie? Zasialiście wiatr — czy nie obawiacie się, iż przyjdzie wam zbierać burzę? Podkopaliście powagę ojca świętego — czyż nie straszno wam na myśl, że grzech ten zrodzić może gorzkie owoce? Ach, żebyście już raz nakazali językowi swemu milczenie, by powrócił znów dawny mir i spokój!"

„Owszem zamilknę, skoro przekonacie mnie że błądzę," odrzekł Luter ze spokojem i mocą. „Kardynał tego nie uczynił, on mnie tylko zdołał przekrzyczeć. A to nie jest droga, żeby mnie zmusić do milczenia. Niech mi naprzód dowiodą że błądzę, a wówczas schowam się do nory swojej, i świat już nic więcej o Luterze nie usłyszy."

Miltitz przysiadł się bliżej do Doktora, kładąc mu poufale rękę na ramieniu. „Żądania wasze są zupełnie słuszne. Kardynał skrzywdził was, potępiając, nie przekonawszy was wprzódy. Zatem wymieńcie mi jakiego znakomitego teologa, na którego sąd. w ocenieniu waszej nauki, byście się zdali, a ja już w tem będę, że podejmie się z Wami dysputy."

Choć początkowo nie dowierzał Luter giętkiemu jak wąż dworzaninowi, w końcu jednak powodowany serdecznem tonem mowy i łzami, które spostrzegł w oczach jego, przychylił się do życzeń jego i wymienił w tym celu biskupa z Trewiru, z tem jednakże zastrzeżeniem, że wyrokowi jego tylko w tym razie się podda, jeśli go tenże zwalczy na podstawie dowodów z Pisma Świętego.

Przeciwko temu nie miał Miltitz nic do powiedzenia dodał tylko: „Zrzekam się na ten raz żądania od was byście odwołali, pod tym warunkiem jednak, że po pierwsze: zgodzicie się napisać do papieża list, w którym przyznajecie się do zbyt os rego i surowego postępowania, a powtóre, że wydacie odezwę do niemieckiego chrześcijaństwa, zalecając poszanowanie dla kościoła rzymskiego."

„To uczynię", odrzekł Luter, otrzymując w zamian za ustępliwość swoją gorący uścisk dłoni od Miltitza, który dodał jeszcze pośpiesznie: „O jedną rzecz jeszcze was proszę: zaniechajcie dalszych sporów."

grzebania zwłok. Jeżeli chodzi o stosunek luteran do kościoła rzymsko-katolickiego, to naogół jest poprawny. Nieporozumienia i trudności powstają najczęściej na tle małżeństw mieszanych i to wyłącznie z winy kościoła rzymsko-katolickiego. Ewangelików jugosłowiańskich z żydami i mahometanami nie łączą żadne stosunki.

Stosunek luteran do państwa jest dobry. Należy podkreślić z prawdziwem uznaniem, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych ułatwia wyjazd zagranicę duchownym luterskim bez żadnych trudności i tak samo zezwala na przyjazd duchownym z zagranicy. Również udziela państwo swoich subwencyj ewangelikom jugosłowiańskim, podnosząc je w ostatnich czasach, bowiem były dość skromne.

Również wielkie zrozumienie wykazuje państwo dla spraw wyznaniowych, szkolnych, kulturalnych, gospodarczych lub socjalnych odnośnie do mniejszości religijnych i narodowych.

Trudności natomiast odnośnie do prawodawstwa małżeńskiego są znaczne i to z winy państwa. Te trudności ma również kościół prawosławny i inne kościoły chrześcijańskie, z wyjątkiem rzymsko-katolickiego. Wspomniane trudności wynikają stąd, że w Jugosławji do chwili obecnej obowiązuje pięciorakie prawodawstwo małżeńskie, pochodzące jeszcze z czasów monarchji austro-węgierskiej. Przepisy te częstokroć stoją z sobą w sprzeczności. Potrzeba ujednostajnienia ustawodawstwa małżeńskiego w Jugosławji jest kwestją bardzo palącą zarówno w interesie poszczególnych kościołów, jak i państwa. Zdaje się, że do tej sprawy niebawem państwo przystąpi i wyprowadzi z labiryntu różnych przepisów sprawy małżeńskie ku zadowoleniu i szczęściu swoich obywateli.

Dane statystyczne odnoszące się do niemieckiego luterskiego kościoła w Jugosławji: Kościół liczy: a) senjoratów 8, parafij 124, stacyj kaznodziejskich 20, b) księży kaznodziejów 61, wikarych i księży z niższem teolog. wykształceniem 29, kantorów 69, studentów teologji 17, sióstr djakonis 8, c) kościołów 73, domów modlitw 28, sal szkolnych i sal modlitwy 31, plebanij 96, sal zborowych 22, d) szkół ludowych wyznaniowych 6, ogrodów dziecięcych 4, e) domów djakonis 1, domów sierot 2, żłobków 3, domów młodzieży 1, f) w roku 1933 urodziło się 2617 osób, zmarło 1856, ślubów ewangelickich 691, mieszanych 234, konfirmowano 2307, wstąpiło do kościoła ewang. 157, wystąpiło z kościoła ewangel. 86, g) Związki kościelne: związków kobiet 34, związków dziewcząt 3, związków młodzieży 27, chórów kościelnych 63.

Instalacja wojskowego Proboszcza Ewangelickiego w Poznaniu

23 luty b. r. był uroczystym dniem dla całej parafji polskiego zboru ewangelickiego w Poznaniu, bowiem w dniu tym w staroluterskim kościele przy ulicy Ogrodowej Nr. 6, odbyła się instalacja ks. kpl. Karola Świtalskiego na urząd proboszcza ewangelickiego O. K. Nr. VII.

Punktualnie o godz. 11-ej powitani zostali w podwojach kościoła przedstawiciele władz wojskowych z p. gen. Knoll-Kownackim, Dowódcą Korpusu Nr. VII na czele, przez duchowieństwo ewang. i prezesa Kolegjum Kościelnego. Przed ołtarzem pięknie przybranym w kwiaty zasiedli: p. gen. Knoll-Kownacki, p. gen. Zahorski, Dowódca Brygady Kawalerji Wlkp., p. pułk. Świtalski, Zastępca Dowódcy Korpusu, p. pułk. Wojtowicz — Szef Sztabu, p. pułk. Wiśniewski — Komendant miasta i wielu innych wyższych oficerów. Miejsca z obu stron ołtarza zajęli: Naczelny kpl. ewang.-augsb. W. P. ks. Senjor Feliks Gloch, Senjor Djecezji Poznańsko-Pomorskiej i Pastor miejscowego zboru polsko-ewang. ks. Gustaw Manitius, ks. kpl. K. Świtalski, Ks. kpl. Jan Potocki, proboszcz ewang.-reformowany z Torunia, ks. kpl. Karol Messerschmidt z Grodna. Wnętrze zaś kościoła wypełnili bardzo licznie zgromadzeni wierni i żołnierze ewangelicy. — Nabożeństwo rozpoczęło się pieśnią zboru i liturgją, którą odprawił Ks. Sup. G. Manitius, poczem jedna z członkiń zboru p. Stencel, wykonała solo

---

„I to uczynię", zapewnił go Luter, „o ile również i moi przeciwnicy powściągną języka."

Miltitz w duszy swej tryumfował. Zdawało mu się, że słyszy już pełne łaski słowa podzięki z ust papieża, widział się już w roli piastującego godność papieskiego prefekta pałacu, co było gorąco upragnionym celem ambitnych dążeń jego. „Tak Was nie puszczę, zacny panie Doktorze," rzekł z ujmującą grzecznością. „Musicie mi jeszcze poświęcić godzinkę przy wspólnej biesiadzie, gdyż muszę Wam to otwarcie wyznać, że czuję do Was szczególne upodobanie."

Wobec tak przesadnej uprzejmości, czuł się Luter nieswojo, nie wypadało mu jednak odmówić więc usiadł wraz z nuncjuszem papieskim do stołu. Potrawy i trunki przyczyniły się do tego, że i on się w końcu rozweselił i wypowiedział niejedno swobodne słówko, na które gospodarz z równą odpowiedział swobodą.

Kiedy wreszcie powstano od stołu, objął Miltitz gościa swego w gorącym uścisku i pocałował go w usta. „Wesoło spędziliśmy wieczór, panie Doktorze, już dawno nie byłem w tak dobrym humorze jak dziś i dziękuję Wam z całego serca, żeście się do tego przyczynili."

Jeszcze raz przycisnął go do swych piersi i odprowadził do drzwi.

Luterowi zdawało się, że śni. Czy świat wywrócił się do góry nogami? Czyż to był zastępca papieża, ten który z nim jadł i pił, który mu schlebiał i obsypywał go grzecznościami, który go ściskał i całował? — Oszołomienie to jednak wkrótce minęło, a kiedy dnia następnego zapytał go Spalatyn, kaznodzieja nadworny: „Mów Marcinie, co tam było?" śmiał się Luter: „Była wesoła uczta z pieczystem i winem i dużo słodyczy na deser." Poważniejąc zaś, oznajmił przyjacielowi, że na wylot przejrzał nuncjusza i wyraźnie dojrzał pazury, pod aksamitną rękawiczką schowane.

Po powrocie do Wittenbergi, kiedy Luter się właśnie zabierał do pracy, aby przyrzeczenie swego dotrzymać i w pierwszej linji napisać pouczenie dla ludu o posłuszeństwie względem papieża, gruchnęła po kraju żałobna wieść: „Cesarz Maksymiljan nie żyje". Powstało wielkie zdenerwowanie zwłaszcza w Saksonji, gdzie oczy wszystkich zwrócone były na Elektora Fryderyka, czy przyjmie ofiarowaną mu koronę cesarską. Sędziwy książe odmówił, lecz wpływem swoim spowodował wybór wnuka zmarłego — Karola, ratując przez to kraj od niebezpieczeństwa stania się prowincją francuską, bowiem Franciszek, król Francji, poparty przez papieża, poruszył wszystkie sprężyny, by zdobyć osieroconą koronę cesarską dla siebie.

Miltitz tymczasem na nic nie zważając, sprawę swą dalej prowadził. Z Koblencji, gdzie się z Kajetanem spotkał, wysłał do Lutera zaproszenie, aby się stawił przed arcybiskupem Trewiru. Czekał daremnie: Luter ani myślał upaść w sidła zastawione przez tych dwóch powierników papieża, i rzucił się znowu z niepowstrzymaną gorliwością do pracy, na pożytek wszechnicy i gminy swojej.

pieśni W. Troschla: „Boże, Ojcze nasz"..., której to pieśni, pięknie wykonanej, przy akompanjamencie p. prof. Hauptmana, wysłuchali obecni w skupieniu. Następnie preludjum do pieśni „Warownym grodem jest nasz Bóg"..., wykonał z wielką znajomością gry na organach wyżej wymieniony prof. H., poczem odśpiewano pieśń reformacyjną.

Teraz nastąpił akt samej instalacji. Przed ołtarz wystąpił Naczelny kpl. w asyście pozostałych duchownych i zwrócił się do instalowanego kpl. z przemówieniem na tekst I Tymot. 4.12—16. We wzruszających słowach, nawiązując do pracy duszpasterskiej kpl. ewangelickiego w wojsku polskiem nakreślił mówca obraz obowiązków na nim ciążących. Z całego przemówienia, w którem dominowały dwa pierwiastki: ewangelicki i polski, przebijał się, co należy specjalnie podkreślić, serdeczny i prawdziwie braterski i przyjacielski stosunek przełożonego do swego podwładnego. — To też nie było chyba nikogo w kościele, ktoby nie był wzruszony tak pięknem i prawdziwie po chrześcijańsku ujętem przemówieniem. Następnie Naczelny Kpl. zwrócił się do ks. kpl. Świtalskiego z wezwaniem, aby złożył ślubowanie na wierną służbę ojczyźnie swej i kościołowi. — W tym momencie wszyscy powstali z miejsc, a oficerowie stanęli na baczność. Ks. Świtalski spokojnie i wyraźnie recytował słowa uroczystego ślubowania. Poczem zwyczajem apostolskim przez wkładanie rąk i wypowiadanie wersetów z Pisma św., instalujący błogosławili klęczącego na stopniach ołtarza na nową drogę życia. W serdecznych słowach przemówił jeszcze do instalowanego na tekst Ew. Jana 7 38: Ks. Sup. G. Manitius. Teraz po pieśni odśpiewanej przez zbór, wstąpił na kazalnicę ks. kpl. Świtalski i wygłosił kazanie mające za podstawę słowa I. I. Ap. Pawła do Kor. r. 13.

Myślą przewodnią kazania, wypowiedzianego z wielkiem uczuciem, było rozwinięcie początkowych słów r. 13: „Choćbym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, a miłościbym nie miał, stałbym się jako miedź brzękająca..." Po kazaniu chór kościelny kierowany przez dyrygenta p. W. Radzimirskiego wykonał słowa Psalmu 46: „Bóg jest ucieczką i siłą naszą..." Nastąpiła liturgja końcowa i udzielenie błogosławieństwa przez ks. Senjora Glocha, a w końcu odśpiewanie przez wszystkich hymnu: „Boże coś Polskę"...

O godz. 13-tej, w kasynie oficerskim 14 P. a. l.-u odbył się wspólny obiad. Przy stole zasiedli: przedstawiciele władz wojskowych z p. gen. Zahorskim na czele, duchowieństwo ewangelickie, kolegjum kościelne z p. prez. Estereichem i inż. Kemblińskim, znanymi przemysłowcami i działaczami na terenie miasta Poznania i zaproszeni goście z pośród tutejszego społeczeństwa polsko-ewang. Wymienić tutaj należy m. in. p. dyr. Banku Polskiego — Wysockiego z żoną.

Miarą serdecznych nastrojów, jakie panowały przy stole, były przemówienia, — toasty. Ks. senjor Manitius podziękował gościom za przybycie, wyrażając specjalnie podziękowanie Władzom, oraz wniósł toast na cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej i Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego.

Ks. senjor Gloch obszernie omawiając trudności w łamaniu przesądu, który dotąd tkwi w społeczeństwie, specjalnie w Poznaniu wskazał, że społeczeństwo zupełnie niesłusznie uważa ewangelików jako Niemców, zapominając o tem, że wielu najwybitniejszych Polaków patrjotów należało do kościoła ewangelickiego. Naczelny Kapelan wniósł toast na cześć wojska w ręce p. gen. Zahorskiego.

W odpowiedzi gen. Zahorski w pięknych słowach wskazał na to, że wojsko wychowane wśród walk — ceni przedewszystkiem ducha. Z uznaniem podkreślił doniosłą uroczystość przy wprowadzaniu nowego kapelana i złożył ks. Świtalskiemu najserdeczniejsze życzenia i powodzenia na stanowisku.

Nowomianowany ks. kapelan Świtalski wzruszonym głosem wyraził głęboką wdzięczność za atmosferę przyjaźni, jaką cechuje dzień ten, oraz podziękował za serdeczne przyjęcie doznane u Władz i tutejszego Zboru cywilnego na wstępie swej pracy.

Ks. Kapelan Potocki z Torunia nawiązując do przemówienia p. gen. Zahorskiego, przytoczył słowa Mickiewicza: „O ile polepszycie dusze wasze i serca wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i życie wasze." Ks kapelan wskazał na to, że niepodległość nie tyle na obsadzeniu granic i armji zależy, lecz właśnie na duszy człowieka, wzywając do budowy silnych charakterów i duszy żołnierza. Ks. Potocki wzniósł zdrowie ks. Manitiusa, jako Senjora djecezji i kierownika religijnego wychowania polsko-ewang. społeczeństwa Wielkopolski i Pomorza. Bardzo serdecznie przemawiał jeszcze zastępca Dowódcy Korpusu pan pułk. Świtalski, zaznaczając, że przy takich uroczystościach można się wzajemnie poznać i uzgodnić metody pracy w kierunku do jednego celu — dobra Ojczyzny. Żywimy nadzieję, że serdeczne ustosunkowanie Władz uznawać będzie w dalszym ciągu wielką rolę Duszpasterstwa polsko-ewangelickiego w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Także cel, jaki postawili sobie organizatorzy, aby nieistniejący dotąd stosunek tutejszych władz wojskowych do społeczeństwa polsko-ewangelickiego zawiązać, został prawie całkowicie osiągnięty. Z treści przemówień można było sądzić, jak ważnem i potrzebnem było to zbliżenie i zapoznanie się ze sobą, a to w celu usunięcia pewnych nieporozumień, stworzenia atmosfery zaufania i wspólnoty pracy w interesie ogólnopaństwowym.

W opisie tych wszystkich momentów, nie można pominąć gościnnego domu pp. Estereichów, u których odbyła się jeszcze tegoż dnia czarna kawa, z udziałem tych samych prawie wszystkich osób. Wielce gościnna, uprzejma Pani domu ze swym małżonkiem potrafiła wytworzyć w swoich wytwornych apartamentach atmosferę, w której Gospodarze dali poznać swą prostotę serca oraz zrozumienie i ofiarność dla spraw polsko-ewangelickich.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

W niedzielę dnia **15 marca 36 r.** Koło Akademików Tow. Pol. Młodz. Ewang. urządza w siedzibie (Pl. Mirowski 4 — Elektoralna 23)

KONCERT

Dochód z koncertu przeznaczony jest na zakup książek dla bibljoteki T.P.M.E. i rozszerzenie czytelni.

Bliższe szczegóły podane zostaną w następnym numerze.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA. Dorocznym zwyczajem przewodniczący Zarządu Kasy Kantorów ks. L. Sachs w Turku zwraca się do Konsystorza z prośbą o poparcie sprawy zasilenia funduszów powołanej Kasy.

Na skutek tego Konsystorz poleca, aby i w tym roku wszystkie zbory nasze zastosowały się do obowiązku zbierania kolekt na wymieniony cel i aby Przewielebni i Wielebni Księża Pastorowie zarządzili te kolekty w niedzielę „Oculi" lub inną niedzielę nadchodzącego czasu pasyjnego, która rokuje pewne powodzenie pod względem finansowym, ze względu na doniosłe zadanie tej Kasy i jej potrzeby, zwłaszcza w dobie obecnego kryzysu ekonomicznego.

Niektóre nasze parafje kolekt tych nie zbierają wcale, a inne zbierają ofiary bardzo nikłe, tymczasem

stan Kasy jest ciężki i wymaga ofiarności naszych zborów, aby można było wypłacić drobne wsparcia kantorom lub ich wdowom.

Zebrane ofiary należy, jak zwykle, przesłać bezpośrednio pod adresem Przewodniczącego Zarządu, ks. Leona Sachsa w Turku, wpłacając je na konto czekowe w P.K.O. Nr. 140.084.

Z KONSYSTORZA. W jednej z parafji Warszawskiego Okręgu Konsystorskiego wydany został z ksiąg st. cyw. pełny wypis aktu ślubu, podpisany w zastępstwie urzędnika st. cyw. przez kantora parafjalnego. Wypis ten przedstawiony był do legalizacji przez Urząd Wojewódzki, który słusznie odmówił legalizacji tego dokumentu, jako nieważnego, ponieważ kantor żadną miarą nie może zastępować urzędnika stanu cywilnego i podpisywać wyciągów z aktów metrykalnych. Duchowny bowiem, jako urzędnik st. cyw., może być zastępowany tylko przez drugiego duchownego ewangelicko-augsburskiego.

Oznajmiając o powyższem, Konsystorz przypomina i zaleca Przewielebnym i Wielebnym Księżom Pastorom pilne przestrzeganie obowiązujących przepisów dotyczących aktów st. cyw. przedewszystkiem zaś wystawiania i podpisywania przez nich samych wyciągów z tych aktów, zarówno pełnych, jak i na druczku.

WARSZAWA. Statystyka wyznaniowa stolicy. Wyniki spisu ludności w 1931 r. nie są dotychczas ogłoszone. Istnieją publikacje o wynikach tylko kilku województw. Warszawa w 1931 r. miała 1.179.000 mieszkańców, w tem przeszło 21000 ewangelików; większość, bo przeszło 15.000 stanowią ewangelicy wyznania augsburskiego, resztę stanowią głównie ewangelicy wyznania reformowanego, metodyści i baptyści. Ew-Pol.

LUBLIN. Jubileusz ks. superintendenta Dr. Al Schoeneicha. Dnia 28 lutego b. r. upłynęło 50 lat od uroczystości ordynacji ks. superintendenta Aleksandra Schoeneicha, pastora zboru św. Trójcy w Lublinie. Dostojny Jubilat, który dnia 9 lutego b. r. obchodził 75-lecie swych urodzin w gronie najbliższych, pracuje niestrudzenie nie tylko jako ojciec duchowny swej parafji, lecz także jako pisarz kościelny, który pracami i przyczynkami historycznemi zasila prasę kościelną. Ogół ewangelików polskich będzie Jubilatowi wdzięczny za jego podręczniki do nauki religji i modlitewnik. Bardzo bogata i owocna działalność ks. superintendenta Schoeneicha w kościele i społeczeństwie stanowić będzie chlubną kartę w dziejach Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce. Ew-Pol.

CIESZYN. Niepoczytalne wystąpienia przeciw ewangelikom. „Gwiazdka Cieszyńska” zamieszczała serję artykułów p.t.: Droga do prawdy historycznej. Sprostowania, uzupełnienia i dopowiedzenia, które wydano drukiem w odbitce pod pseudonimem Andrzeja Poselskiego. Nieznanemu autorowi chodzi o przedstawienie ewangelików polskich Śląska Cieszyńskiego z punktu widzenia narodowego w najgorszem świetle. Powołując się na różne enuncjacje obozu renegatów m. i. na memorjał renegackiego „Związku śląskich ewangelików” z 28. III. 1919 r., który liczbę zwolenników swego programu w okresie walki plebiscytowej, podawał na 80.000 autor katolicki pragnie wykazać, że większość ludu ewangelickiego, który nazywa „lutrami”, na Śląsku stanowią renegaci, że „prasę renegacką, antypolską na Śląsku stworzyli, wychodowali i utrzymywali jedynie protestanccy pastorzy i ich popleczn:cy”, nie dodając, że to byli pastorzy niemieccy, bo nawet posuwa się do potwornego oszczerstwa, zarzucając ewangelikom śląskim wogóle czechofilstwo! Według współpracownika „Gwiazdki”, wroga ewangelików, do renegatów śląskich z pośród katolików należały tylko „jednostki”.

Wywody rzymsko-katolickiego fanatyka, który swoją broszurę narzuca jednostkom, prasie i władzom, spotkały się z oburzeniem wśród rozumnych i spokojnych katolików. „Przegląd Współczesny”, najpoważniejszy miesięcznik polski w numerze 1 b. r. zamieszcza m. i. następujące uwagi p. K. L. Konińskiego:

„Poco takie złośliwe sugestje, obliczone na laików i poco mącić wodę między spokojnie sąsiadującymi ludźmi obu wyznań? I to na pograniczu, gdzie na zgodzie narodowej zawsze więcej zależy. ..... Zaznaczę tylko, że tego rodzaju próba „rewizji” i „odbronzowania” dzieła Stalmachów, Cinciałów, Ottów, Michejdów i tylu innych, może się okazać nieprzyjemną, bo byłoby dla nas, po stronie katolickiej, nieprzyjemnem, gdyby ewangelicy zaczęli liczyć zniemczałych księży katolickich na Górnym Śląsku i w Niemczech — ongiś — i obecnie na Śląsku Opolskim... o czem Wiktor alarmuje”. Ew-Pol.

KRAKÓW. Dziennik katolicki. Grono księży i laików katolickich zakupiło dziennik „Głos Narodu”, chcąc go wydawać jako pismo, przeznaczone dla inteligencji katolickiej. Jest to już drugi dziennik katolicki w Polsce. Franciszkańsk: „Mały Dziennik” wydawany jest dla ludu. Ew-Pol.

CZĘSTOCHOWA. Przygotowania procesu beatyfikacyjnego P. Skargi. Sodalicyjny Sekretarjat Krajowy wzywa przed krajowym synodem kościelnym w Częstochowie członków, by nadsyłali do episkopatu prośby o rozpoczęcie wstępnych kroków przygotowawczych do beatyfikacyjnego procesu ks. Piotra Skargi. Trzeba zaznaczyć, że sodalicje marjańskie mają w Polsce 86.000 członków. Ew-Pol.

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW TOLERANCJI RELIGIJNEJ W POLSCE. W Komarowie (pow. stryjski) podjudzeni przez kler chłopi napadli pod wodzą sołtysa na dom babtysty Wasyla Koszczija i przy pomocy sikawki strażackiej zalali mu wodą mieszkanie, aby sekciarze nie mogli się zebrać na modlitwę. Charakterystyczną rzeczą dla kultury naszej prasy stołecznej jest to, że „Express poranny”, opisując tę napaść prawowierców na domostwo spokojnego obywatela państwa, chcącego chwalić swego Boga na własny sposób, zatytułował swą wzmiankę o tej napaści „Zabawne zajście w powiecie stryjskim.” Zabawne — jak dla kogo. Możnaby na to odpowiedzieć słowami Kochanowskiego: „Jak się tak bawicie, jakaż u was zwada”?

LIPTOWSKI ŚW. MIKOŁAJ. Ewang. djakonja słowacka. Dnia 8 grudnia 1935 r. odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego Domu macierzystego ewang. diakonis słowackich w Lipt. Św. Mikołaju. Ewang. diakonja słowacka zawdzięcza wiele działalności p. Marji Żochowej, wdowie po ś. p. biskupie Żochu z Modrej na Słowaczyźnie. Ew-Pol.

SŁOWACKI NOWY TESTAMENT. Prace nad ukończeniem przekładu Nowego Testamentu dobiegają końca. Ostatecznem zredagowaniem ma się zająć specjalny Komitet z przedstawicieli kościoła i wiedzy teologicznej. Przekład wyjdzie nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Tranoscius”. Dotychczas używano w kościele ewangelickim słowackim przekładu czeskiego t. zw. Biblji kralickiej. Ew-Pol.

PARYŻ. Radjo na usługach ewangelików. Na skutek podania past. Boegnera, prezydenta związku Kościołów ewang. Francji, minister radja zgodził się na nadawanie ewang. uroczystości religijnych (nabożeństw) przez Radjo. Trzeba zaznaczyć, że ewangelicy francuscy słuchają od kilku lat wykładów radjowych, wygłaszanych przez wybitniejszych pastorów paryskich. Ew-Pol.

NIEMCY. 100-lecie misji. W 1936 r. przypadają 100-rocznice założenia 3 stowarzyszeń misyjnych: Północno niemieckiego, lipskiego i misji Gossnera. Ew-Pol.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią.

Otrzymał do dnia 29 lutego ofiary od osób następujących:

Janina Lindemanowa 12 zł., Wilhelm Pankratz 25, Karol Reichelt z Ożarowa 10, Wanda Kurnatowska z Izabelina 5, Karol Małuski Wilno 10, E. P. 10, Julja Justówna 5, Amanda Zeigner 3, Oskar Strelau 5, Jadwiga Wysocka 5, Wiktorja Eichelbergerowa 6, Wanda Scher 3, Zygmunt Repsz 15, A. K. 3, Alma Werner, Chodeczek 20, F. Danowska 5, Amelja Marska, Inowrocław 6, Julja Busse, Lublin 2, Karolowa Littererowa 10, dyrektorowa Marja Śliwińska, Gniezno 20, Siostra Marja 10. Fryderyk Wildt 20, A. Kothe 5, Dutkiewicz Teodora obligacja Pożyczki Narodowej na sumę nominalną zł. 50.

Razem ofiary w gotówce uczyniły dotychczas Zł. 29.206 gr. 24.

Druk sprawozdania za pierwszy okres robót, zamknięty na dniu 23 stycznia r. b., opóźnił się z powodu strajku w drukarniach.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 8 marca Niedziela Reminiscere.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. djakon Ruger.
godz. 9.15 rano nabożeństwo szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz
„ 11.30 „ „ główne (I Jan 2, 12—17) Ks. pastor Loth.
„ 1.15 popoł. „ dla dzieci Ks. djakon Ruger.
„ 10.30 „ „ w Skolimowie z Kom. Św. Ks. p. Michelis.
„ 11.30 „ „ we Włochach, Ks. prefekt Krenz.
„ 10.30 „ „ w świetl. (Grochowska 73) Ks. djak. Ruger.
„ 3 popołud. „ w świetl. (Grochowska 73) dla dzieci Jadwiszczok.
„ 11 „ „ „ (Żytnia 36) Ks. wik. Hławiczka.
„ 5 popoł. „ w sali konf. Ks. wik. Wittmeyer
„ 7 w. „ w świetl. (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 10 marca 7,30 w. naboż. bibl. w świetl. (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 11 marca 7 w. nabożeń. biblijne (Grochowska 73) ew. Burchardt.
Dnia 11 marca 7.15 w. II naboż. pasyjne (Łuk 22,23-62) Ks. dj. Ruger.
Dnia 12 marca 8 wiecz. naboż. biblijne w sali konf., Ks. past. Michelis.
Dnia 13 marca 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 8 marca, niedziela Reminiscere nabożeństwo o godz. 10-ej rano [odprawi Ks. T. Stoy.

Dnia 8.III. naboż. dla dzieci — o godz. 11 m. 15. — Ks. T. Stoy.

Ewangeliczki, które mają pełne kwalifikacje do prowadzenia zajęć w przedszkolu, zechcą piśmiennie zgłosić się do ks. pastora Lotha, Królewska 19, przesyłając odpisy swych świadectw.

Młody człowiek, który odbył służbę wojskową w oddziałach technicznych, z zawodu elektromonter, prosi o jakiekolwiek zajęcie. Jest zdrów, inteligentny i uczciwy, podejmie się wszelkiego rodzaju pracy i posług, gdyż pracować się nie wstydzi.

Pańska 77 — 25. Artur Miller.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 8. III. do 14. III. 36 r.

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna, 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 dziennik południowy, 15.15 przegląd giełdowy. 15.30 koncert, 16.15 muzyka. 19 wiadomości rolnicze, 19.10 zapowiedzi programu, 19.20 koncert, 19.30 wiadomości sportowe, 19.40 pogadanka, 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 8. III. 1936 r. 9.00 Audycja 12.15 Poranek 14.20 Opowiadanie 15.00 Godzina rolnika 16.00 Pogadanka 16.15 Chór 16.50 pogadanka 17.00 Koncert 17.40 Migawki regjonalne 18.00 Pieśni 18.30 Słuchowisko 19.40 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Na wesołej lwowskiej fali 21.30 Feljeton 21.45 Wiadomości sportowe 22.00 Koncert 22.40 Koncert.

Poniedziałek. dn. 9. III. 1936 r. 12.15 pogadanka 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15.30 Pieśni 16.00 Lekcja niemieckiego 16.15 Koncert 17.00 Skecz 17.15 Minuta poezji 17.50 Pogadanka 18.00 Muzyka 18.30 Listy od dzieci 19.35 Wiadomości sportowe 20.00 Utwory 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Obrazki z Polski Współczesnej 21.00 piosenki 21.30 Wieczór literacki 22.00 Koncert 22.45 Pogadanka 23.05 Muzyka.

Wtorek dn. 10. III. 1936 r. 12.15 Dla dzieci 12.30 Koncert 13.25 Pogadanka 15.30 Muzyka 16.00 Skrzynka PKO. 16.45 Cała Polska śpiewa 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 18.00 Skrzynka językowa 18.30 Szkic literacki 18.55 Skrzynka rolnicza 20.00 Koncert 20.40 Dziennik wieczorny 22.00 Opera 22.45 Odczyt 23.05 Muzyka.

Sroda dn. 11. III. 1936 r. 12.15 Pogadanka 12.30 Fantazje 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15.30 Koncert 16.00 Dla dzieci 16.20 Sonaty 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja 17.00 Odczyt 17.20 Świat jest piękny 18.00 Książka i wiedza 18.30 Skrzynka ogólna 18.55 Pogadanka rolna 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Audycja 21.40 Pogadanka 21.50 Audycja 22.30 Muzyka.

Czwartek dn. 12. III. 1936 r. 12.15 Poranek 13.00 Utwory 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15.30 Koncert 16.00 Opowiadanie 16.15 Muzyka 16.45 Cała Polska śpiewa 17.00 Odczyt 17.15 Sonaty 17.55 Pogadanka 18.05 piosenki 18.30 Film, plastyka, architektura 18.40 Jak spędzić święto? 20.00 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Słuchowisko 21.40 Nasze pieśni 22.00 Koncert 23.05 Muzyka.

Piątek dn. 13. III. 1936 r. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15.30 Recital 16.00 Pogadanka dla chorych 17.00 Odczyt 17.15 „Minuta poezji" 17.20 piosenki 17.50 Poradnik sportowy 18.00 Koncert 18.30 Pogadanka 18.50 Pogadanka 18.55 Skrzynka rolnicza 20.10 Transmisja z Teatru Wielkiego, w przerwie Dziennik wieczorny, Obrazki z Polski Współczesnej i Skrzynka techniczna.

Sobota dn. 14. III. 1936 r. 12.15 Pogadanka 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 14.30 Koncert 15.00 Epizod 15.15 Nasz handel morski 15.20 Przegląd giełdowy 15.30 Jazz 16.00 Lekcja języka francuskiego 16.15 Dla dzieci 16.45 "Cała Polska śpiewa" 17.40 Pogadanka 18.00 Koncert 18.40 Przegląd wydawnictw 20.00 Audycja 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Audycja 21.30 Audycja 22.00 Koncert 23.05 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: Ks. senior FELIKS GLOEH

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel 8. 90-15